Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, czwartek 2 maja 1946 roku | Nr 104

Konferencja 4-ech

Konferencja czterech min. odbywa się w sali Victora Hugo w pałacu luksemburskim w Paryżu...

Sprawa jest taka: czy będzie długo
trwał pokój z sali Victora Hugo?

Módlmy się o to, by wreszcie wyszło
coś z konferencji czterech ministrów.

Żeby się w świecie unormowało
i żeby to już na zawsze trwało.

Bo mówiąc szczerze — tak między nami —
dotąd był pokój zwykle z przerwami.

Więc jeśli teraz skończą się przerwy
ludzie spokojne mieć będą nerwy.

I wtedy zmieni swój sens przysłowie:
— w Paryżu ryżem stanie się owies...

Dr Wist

Pokój z Niemcami

ma być pospiesznie podpisany. — Rozbrojenie Rzeszy przy pozostawieniu jej Nadrenii. — Obawy sąsiadów będą im... „wyperswadowane"

PARYŻ, 1.5. Na wczorajszej konferencji ministrów spraw zagranicznych, która rozpoczęła się dnia 1 maja o godz. 11 przed południem, przewodniczył brytyjski spraw zagranicznych Bevin. Przedmiotem narad była sprawa **ustanowienia kontroli aliantów nad włoskimi siłami zbrojnymi oraz zagadnienia, związane z ustaleniem granicy włosko-austriackiej.** Nie jest wykluczone, że ministrowie spraw zagranicznych zaproszą w tej sprawie do Paryża przedstawiciela austriackiego.

Sekretarz stanu Byrnes oświadczył, że **Stany Zjednoczone pragną szybkiego zawarcia pokoju z Włochami i Austrią,** aby móc wycofać z krajów tych swe wojska.

Sekretarz stanu Byrnes w trakcie rozmów prywatnych z trzema innymi ministrami spraw zagranicznych zaproponował, ażeby **traktat z Niemcami,** opracowany przez Stany Zjednoczone, który ma na celu zagwarantowanie **rozbrojenia Niemiec w ciągu 25 lat po skończeniu okupacji alianckiej** został dokładnie przestudiowany na oficjalnym posiedzeniu.

Mołotow zauważył, że traktat **nie figuruje jeszcze na porządku dziennym konferencji.**

W najbliższych dniach Byrnes zamierza ponowić swą propozycję, a Anglia i Francja zgodziły się już w zasadzie na warunki odnośnego traktatu. **Wobec propozycji Byrnesa, Mołotow zwrócił się o instrukcje do Stalina.** W swych rozmowach z Mołotowem, Byrnes oświadczył, że wedle zdania prez. Trumana i gabinetu Stanów Zjednoczonych **brak poczucia bezpieczeństwa,** który panuje w Europie, a szczególnie we Francji jest spowodowany **obawą odrodzenia się Niemiec.** Rząd USA sądzi, że im prędzej **będzie podpisany proponowany traktat, tym prędzej Europa wejdzie w okres pokoju i pomyślności.** Podobny traktat będzie zaproponowany w stosunku do Japonii.

Znów — gwarancje...

Angielski punkt widzenia:

Nie uszczuplać terytorjalnie Niemiec, a ich sąsiadom — udzielić zapewnień i gwarancji

PARYŻ (tel. wł.). W francuskich kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że W. Brytania stanowczo sprzeciwia się umiędzynarodowienia Nadrenii, motywując swe stanowisko tym, że **oderwanie tego terenu od Rzeszy niemieckiej wskrzesi i wzmocni w Niemczech ruch prohitlerowski.**

W. Brytania i St. Zjednoczone stoją na stanowisku, że postulaty terytorialne Francji oraz innych państw podyktowane są **obawą przed nową agresją niemiecką,** wobec czego należy **zabezpieczyć i zagwarantować rozbrojenie Niemiec,** natomiast nie dopuścić **do dalszego uszczuplenia terytorialnego przez oderwanie Nadrenii.**

Islandia nie da baz
Stanom Zjednoczonym

LONDYN — Agencja Reutera donosi, że rząd Islandii odmówił udzielenia baz Stanom Zjednoczonym na warunkach proponowanych przez rząd amerykański.

Bezrobocie w Egipcie

MOSKWA (tel. wł.) Amerykańskie i brytyjskie władze wojskowe zwolniły z fabryk zbrojeniowych przeszło 20 tysięcy robotników egipskich. Ponieważ w Egipcie panuje bezrobocie, sytuacja zredukowanych robotników jest b. ciężka.

Austria żąda
plebiscytu w Tyrolu

PARYŻ — Poselstwo austriackie w Paryżu zgłosiło oświadczenie, przypominające, iż w swoim czasie rząd austriacki zwrócił się do rządów czterech mocarstw okupacyjnych domagając się, aby w północnym Tyrolu ludność w drodze plebiscytu wypowiedziała się, czy pragnie przyłączenia do Austrii czy do Włoch.

Spór o kolonie włoskie

OPERUJE SIĘ FIKCJAMI

które mają jednak na celu konkretne interesy W. Brytanii — Pod płaszczykiem „niepodległości" ma się odbyć zwykły - zabór!

Na marginesie planu, dotyczącego przyszłych losów kolonii włoskich, specjalny korespondent paryski agencji Tass, pisze, iż plan przedstawiony przez min. Mołotowa ma na celu **umożliwienie rozwoju każdej kolonii i zapewnienie jej osiągnięcia całkowitej niepodległości.**

Plan ten, jak wiadomo, przewiduje dla każdej kolonii **zbiorową opiekę dwóch państw** — jednego z wielkich mocarstw **oraz Włoch.** Mocarstwa sojusznicze mają mianować tam **swojego administratora,** zastępcą zaś administratora **ma być Włoch.** Prócz tego dla pomocy w zarządzaniu danym terytorium kolonialnym proponuje się utworzenie **Rady Konsultatywnej,** składającej się z trzech przedstawicieli wielkich mocarstw (z wyłączeniem przedstawiciela tego państwa, które mianuje tam swego administratora) **i z dwóch przedstawicieli ludności tubylczej.**

Tak więc — o ile chodzi o Trypolitanię, to otrzymałaby ona według projektu min. Mołotowa **administratora radzieckiego,** w **Radzie zaś zasiadaliby przedstawiciele W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji.** Co zaś do powiernictwa nad **Cyrenaiką** — która miałaby administratora angielskiego i zastępcę administratora — **Włocha,** jej Rada Konsultatywna składałaby się z przedstawicieli Stanów **Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Francji.**

Omawiając plan brytyjski, który przewiduje **udzielenie niepodległości połączonym w jednostkę autonomiczną Trypolitanii i Cyrenaice pod nazwą Libii,** korespondent Tassa pisze, iż plan ten zawiera momenty, które idą po linii uprawianej ostatnio przez Wielką Brytanię polityki wobec terytoriów, które winny się znaleźć pod opieką Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przypomina się **historia układu z Transjordanią,** na mocy którego kraj ten uzyskał formalnie „niepodległość", faktycznie zaś **stał się bazą militarną Wielkiej Brytanii.**

Kolonie — to pustynne terytoria, pozbawione przemysłu, które nie mają warunków dla osiągnięcia samowystarczalności gospodarczej. **Ich niepodległość jest więc fikcją, tworzoną w myśl hasła „formalnej niezawisłości".** Hasło to propagowane obecnie w odniesieniu chociażby do Libii stoi w jaskrawej sprzeczności z konsekwentnym i uporczywym odmawianiem udzielenia **niepodległości bogatym, posiadającym wszelkie warunki samowystarczalności — Indiom.**

Dziennik „Combat" pisze, iż „Magiczna formułka niepodległości" ma służyć do pomyślnego rozwiązania sprawy kolonii w **imię interesów imperium brytyjskiego.**

Projekt wysunięty obecnie przez ZSRR w odniesieniu do Trypolitanii zaskoczył tę część prasy zagranicznej, która spekulowała na dezyderacie ZSRR objęcia powiernictwa nad Trypolitanią. Tymczasem plan radziecki przewidujący **dopuszczenie do zarządzania koloniami włoskimi Włochów** obok przedstawicieli wielkich mocarstw dowodzi, zdaniem prasy paryskiej, iż Związek Radziecki liczy się z wymaganiami życia i plan ten jest oparty na realnej podstawie.

Reakcja jednak wierzy, że sprawa kolonii będzie kością niezgody między wielkimi mocarstwami!

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że projekt brytyjski, przewidujący utworzenie nowej jednostki — **Somali** — z brytyjskiego i włoskiego Somali oraz Ogadenu należącego do Abisynii, dałby **Wielkiej Brytanii prawo zarządzania nawet takim terytorium, które obecnie stanowi część niepodległej bądź co bądź Abisynii.**

Studenci-faszyści
manifestują w Rzymie

RZYM (tel. wł.) — Jak donosi dziennik „E-S-Press" — 300 młodych ludzi należących do stowarzyszenia studentów neofaszystowskich wtargnęło podczas nabożeństwa do znanego kościoła rzymskiego San Carlo ze śpiewem „Duce jest zbawieniem Włoch!"

Kolejarze w U. S. A.
grożą strajkiem

NOWY JORK — Konferencja przedstawicieli 2 niezależnych związków maszynistów kolejowych i konduktorów, liczących 300.000 członków, postanowiła wszcząć strajk na wszystkich liniach kolejowych. Kolejarze żądają podwyżki płac i zmiany przepisów pracy.

Holendrzy mordują
robotników w Indonezji

LONDYN (tel. wł.) Donoszą z Batawii, że w okolicy miasta doszło do starcia pomiędzy oddziałami holenderskimi i Indonezyjczykami. Liczba zabitych Indonezyjczyków określona została przez źródła indonezyjskie na około 100 osób. Holendrzy dokonali napadu na wioskę krajowców i strzelali z karabinów maszynowych umieszczonych na pancernych samochodach do robotników pracujących w polu.

Za zasługi na polu pracy
odznaczono 21 przedstawicieli robotników

Z okazji Święta Pracy 1-go maja Rząd nadał *stukilkudziesięciu robotnikom łódzkim odznaczenia państwowe za zasługi na polu pracy zawodowej.*

Na akademii 1-majowej w Teatrze W. P. przedstawiciel CKZZ, ob. Sokorski *udekorował publicznie Krzyżami Zasługi 21 robotników.*

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Józef Bąk.

Srebrne Krzyże Zasługi: Tadeusz Czerniak, Józef Mierczyński, Marian Garbaliński, Konstanty Piątkowski i Roman Janiszewski.

Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: Jan Tolata, St. Wąsik, Janina Zakrzewska, Helena Salomon, Stefan Przybyła, Edmund Czyżewski, Antoni Cembrowski, Jan Jabłoński, Feliks Kopysiewicz, Bolesław Tabaczyński, Stanisław Radziejewski, Jan Salewicz, Zygmunt Ziemian, Franciszek Rzeźnik, Stanisław Dobraniak i Helena Salejewicz.

50-lecie ISTNIENIA FILMU

Pierwsze próby braci Lumiére. — Gorkij o filmie. — Refleksje aktualne

50 lat temu garstka ludzi w Londynie uczestniczyła w **pierwszym publicznym pokazie filmowym.**

Filmy wyświetlane na tym pokazie nosiły tytuły: **„Śniadanie na trawniku" i „Przybycie pociągu na stację".** Między jedną sceną a drugą pewien Francuz, **Francis Pochet,** który jednocześnie zajmował się stroną techniczną pokazu filmowego, opisywał zgromadzonej publiczności **nowy cud techniki.**

Kinematograf (pierwsza nazwa wynalazku) — został wynaleziony przez dwóch braci — Francuzów — **Ludwika i Augusta Lumière,** właścicieli zakładu fotograficznego w Londynie. Dziwnym zbiegiem okoliczności wynalazca angielski — **R. W. Paul** w tym samym czasie zademonstrował w prywatnym gronie podobne urządzenie — tzw. **teatrograf.** Był on zainstalowany później w **Olimpii,** gdzie publiczność płaciła każdorazowo **6 pensów za obejrzenie filmu.**

Wynalazek braci Lumière po raz pierwszy zademonstrowany w **grudniu 1895 r.** Wynalazcy wynajęli pomieszczenie w paryskiej kawiarni i urządzili pokaz. Wstęp kosztował ok. 20 sous, a dochód z tego pierwszego przedstawienia wynosił **przeszło 1 Ł.** Na pokazie tym był obecny **Maksym Gorkij** — pisarz rosyjski, przebywający wówczas w Paryżu, w celu studiowania postępu technicznego we Francji.

Opisuje on bardzo plastycznie ten nowy cud.

„Kinematograf — pisze on — **jest to ruchoma fotografia.** Promień elektrycznego światła pada na duże prześcieradło, znajdujące się na ścianie ciemnego pokoju. Fotografia ukazuje się **na prześcieradle — ekranie.** Nagle słychać jakiś szmer, obraz zaczyna drgać. Nie wierzysz własnym oczom. **wozy jadą wprost na ciebie, ludzie chodzą, dzieci bawią się psem...** Czujesz się niezwykle wstrząśnięty".

Gorkij zastanawia się dalej nad zastosowaniem ruchomych obrazów.

W proroczej wizji pisze:

„Kinematograf, którego znaczenia naukowego jeszcze nie rozumiem, ma ogromne możliwości rozwoju: **uzmysłowi ludziom bajki i przedstawi, jak żywych, bohaterów ulubionych powieści.** Spopularyzuje nie wiedzę i naukę, lecz **świat fantazji i bajki.** Lumière w swoim wynalazku posługiwał się pomysłem Edisona, który rozwinął i uzupełnił, ale prawdopodobnie **nie przewidział, gdzie i dla kogo zademonstruje swój wynalazek".**

Pisarz rosyjski reasumuje swoje wrażenia w ten sposób: **„Niema na świecie nic tak wielkiego, ani pięknego, czego człowiek nie mógłby zwulgaryzować".** Przewidywania jego spełniły się wkrótce, gdy **kinetoskop** Edisona zaczął masowo produkować filmy w rodzaju **„Co widział lokaj" i „Tajemnica pokoju Grety".**

A mimo to nie mógł przewidzieć, że na oglądanie filmów ludzie będą wydawać **7 milionów dolarów rocznie, że kobiety ukazujące się w „drgających obrazach" będą miały swój styl, specyficzne gesty, metody przedstawiania miłości, naśladowane przez kobiety współczesne, że dwudziesty wiek doprowadzi do tego ulepszenia wynalazku braci Lumière, że zaistnieją filmy mówione",** że film właśnie obok rozrywki, spopularyzuje **postęp kulturalny i społeczny.**

***

Istotnie, w ciągu 50-ciu lat swego istnienia dużą drogę przebył film i możliwości jego rozszerzyły się ogromnie: wytwórnie filmowe świata zarówno Europy, jak i Ameryki wyprodukowały — bez przerwy nawet w okresie wojny — i produkują nadal **filmy rozrywkowe, naukowe i propagandowe.**

Ale my — tutaj w kraju — niestety tylko o tym słyszymy, lub czytamy. Nasz rynek filmowy znajduje się bowiem **w przedziwnym stanie odrętwienia. — zapowiada się stale produkcję nowych filmów polskich, zapowiada się sprowadzenie z zagranicy filmów najnowszej produkcji, a tymczasem mimo rozbudowania i rozszerzenia przedsiębiorstwa „Film Polski" — oglądamy już od przeszło roku stare filmy polskie najgorszego gatunku, lub zagraniczne szmiry — również przedwojenne.**

Miał rację już 50 lat temu Maksym Gorkij, pisząc właśnie w odniesieniu do filmu: **„Nie ma na świecie nic tak wielkiego i pięknego, czego człowiek nie potrafiłby zniszczyć".**

KTO MOŻE, NIECH PRZYJMIE

choćby jedną sierotę na wychowanie

Na skutek kilkuletniej wojny i okupacji w kraju naszym znajduje się *przeszło milion sierot,* rodzice których zostali bądź *rozstrzelani, bądź zamordowani w obozach i więzieniach hitlerowskich* lub też zmarli na skutek prześladowań przez okupanta.

Moralnym obowiązkiem narodu naszego i państwa jest *roztoczenie opieki nad tymi dziećmi.* Władze państwowe i samorządowe, organizacje polityczne i społeczne czynią wszystko w zakresie swych możliwości, aby im przyjść z pomocą. Jednakże akcją swą *nie mogą objąć wszystkich sierot,* potrzebujących opieki ze względu na olbrzymią ich liczbę. Konieczne jest przeto *współdziałanie całego społeczeństwa,* tymbardziej że opieka rodziny polskiej, ciepło ogniska domowego będzie najlepszym środkiem, który ukoi ich ból, złagodzi niedolę oraz wspomnienia przebytych cierpień i doznanych nieszczęść.

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Opieki Społecznej zwraca się tą drogą *do wszystkich rodzin polskich,* mających możliwości zaopiekowania się sierotami czy to w formie adoptacji lub wychowania dziecka w charakterze rodziny zastępczej, o zgłaszanie swych kandydatur.

Zgłoszenia przyjmują w czasie od 6. 5. 46 do 26. 5. 46 włącznie w godzinach od 9 do 13:

a) I Stacja Opieki nad Dzieckiem — ul. Sędziowska 18 dla części miasta na północ od ulic: Legionów i Narutowicza (łącznie z nieparzystą stroną, ul. Legionów i parzystą Narutowicza).

b) II Stacja Opieki nad Dzieckiem — ul. Sienkiewicza 102 dla części Łodzi na południe od ul. Legionów i Narutowicza (łącznie z parzystą stroną ul. Legionów i nieparzystą Narutowicza).

Samobójstwo pijanego

(H. K.). W czasie Świąt Wielkanocnych w całym mieście widać było niebywałą ilość pijanych ludzi. Szli chwiejnie w pojedynkę lub w towarzystwie, wzbudzając uśmiech politowania dorosłych i drwiny wyrostków. Było to naturalne. Dużo osób *nie rozumie świąt i zabawy bez kieliszka.*

Dla podniety i podtrzymania humoru, raz do roku nie zawadzi. Lecz święta już minęły, a z widowni miasta nie znikają sylwetki zawzięcie popierające monopol spirytusowy. Co krok natykamy się na groteskowe postacie, które *same ze sobą monologują, potykają się, coś bełkocą, komuś grożą, przemawiają do mijających ich przechodniów...*

W Łodzi zjawisko to jest tak powszednie pod koniec każdego tygodnia, że rzadko już budzi sensację nawet ulicznikow. Lecz niejednokrotnie skutki pijaństwa są tragiczne. Nie zawsze przedstawienie uliczne kończy się szczególnym powrotem głównego aktora do domu.

Pogotowie niemal codzień jest wzywane do *ratowania zatrutych bimbrem lub denaturatem.* Ratunek nie zawsze jest skuteczny.

Większość wypadków samochodowych powodują *pijani szoferzy.*

Niektóre osoby pod wpływem alkoholu dostają tzw. *manii samobójczej.* Samobójstwa popełniane na tym tle nie są rzadkością.

Oto wczoraj na cmentarzu na Dołach miał miejsce *podobny wypadek.* Około wieczora zjawił się tam *pijany osobnik.* Kręcił się po ścieżkach, między grobami... Stróż kilkakrotnie usiłował go wyprowadzić, lecz przybysz z pijackim uporem twierdził, *że szuka grobu żony.*

Wreszcie, głośno zawodząc, położył się na trawie i tak go zostawiono. Rano, kobieta, podlewająca kwiaty na grobach, natknęła się na *trupa owego alkoholika-desperata.* Leżał w kałuży krwi z poderżniętym gardłem. Znaleziono przy nim butelkę z wódką monopolową i kawałek sznurka.

Widocznie chciał się powiesić, ale był już zbyt pijany. Dokumentów nie posiadał żadnych. Milicja Obywatelska nie ustaliła jeszcze jego tożsamości.

Lotniska w Turcji

budują Stany Zjednoczone

LONDYN 27.4 Prasa turecka podaje wiadomości o budowie pewnej ilości dużych lotnisk do użytku międzynarodowego w Istambule, Ankarze, Erzerum i innych miastach. Wyposażenia i środków finansowych dostarczają Stany Zjednoczone.

Codzienna nowelka Expressu

Na stacji granicznej

Starszy pan z wagonu I klasy zwrócił na siebie ogólną uwagę pasażerów, gdy z trudem wchodził do pociągu, podtrzymywany przez młodą, przystojną kobietę (a może to była o wiele młodsza od niego żona) i jakiegoś mężczyznę, który pozostał na dworcu. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji granicznej, z zasłoniętego przedziału dochodziły ciche postękiwania chorego oraz uspakajające słowa jego współtowarzyszki.

Nagle, w chwili, gdy urzędnicy celni wkroczyli do pociągu, młoda kobieta, drżąca i blada, wypadła na korytarz, rozejrzała się bezradnie dokoła, próbując otworzyć okno, prawdopodobnie w celu przywołania konduktora, stojącego na peronie.

Z sąsiedniego przedziału wyszedł mężczyzna, który zwrócił się do niej:

— Czy pani czegoś potrzebuje?

— Ojciec mój... — bąknęła — dostał ataku serca i jest nieprzytomny...

— W takim razie pozwoli pani, że się przedstawię, jestem doktór Heiling.

Młoda kobieta spojrzała nań z wdzięcznością.

— To się świetnie składa! Pan będzie łaskaw... Dałam mu już strophantynę, ale tym razem nie pomaga...

To rzekłszy otworzyła drzwi przedziału i doktór Heiling udał się za nią.

W kilka minut potem dr Heiling wrócił do swego przedziału, w którym celnicy akurat przeprowadzali rewizję. Wyciągnął ze swej walizki czarną teczkę i zwrócił się do urzędników:

— Proszę, panowie zechcą łaskawie przejrzeć walizkę, gdyż muszę zrobić zastrzyk z kofeiny pasażerowi z sąsiedniego przedziału.

— Atak serca?

— Tak.

Doktór Heiling udał się do przedziału, w którym spoczywał pacjent. Po kilku minutach jeden z urzędników zapukał ostrożnie do drzwi. Lekarz otworzył drzwi w ten sposób, iż przez wąską szparę widać było chorego.

— Pacjent musi mieć zupełny spokój.

— Proszę tylko paszporty.

Młoda kobieta wręczyła je urzędnikowi i otrzymała je natychmiast z powrotem. Drzwi zamknęły się cicho i urzędnicy udali się do następnego przedziału.

Zastrzyk dr Heilinga bajecznie poskutkował. Zaledwie bowiem pociąg opuścił stację graniczną, a już pacjent przeciągnął się leniwie, ziewnął głośno, uśmiechnął się do lekarza i młodej kobiety i zapalił papierosa.

— Otwórz przynajmniej okno, aby dym się ulotnił i leż jeszcze trochę, póki konduktor nie sprawdzi biletów.

Pociąg mknął wśród nocy z coraz większą szybkością.

— Kiedy przyjedziemy?

— O jedenastej trzydzieści.

— Czy Lemac jest dokładnie poinformowany?

— Tak jest. Będzie nas oczekiwał z noszami i karetką.

W tej chwili rozległo się pukanie do drzwi. Pacjent szybko się położył, doktór skręcił światło.

— Proszę otworzyć!

Dr Heiling podniósł się niechętnie i otworzył drzwi. Do przedziału wszedł wysoki mężczyzna z wielką szramą nad lewym okiem. Doktór poznał w nim swego współpasażera z sąsiedniego przedziału.

— Jestem z policji kryminalnej — oświadczył nieznajomy.

— Czego pan sobie życzy? Tu leży ciężko chory pacjent, jestem lekarzem

— Więc pan jest lekarzem? Zechce pan jednak pokazać swą teczkę z lekarstwami, panie doktorze. Jestem wywiadowcą III brygady, która prowadzi walkę z handlarzami narkotyków.

Pacjent zerwał się nagle ze swego miejsca, celny cios detektywa posadził go ponownie na dawne miejsce. W ręku wywiadowcy błysnął rewolwer.

— Ręce do góry!

Doktór Heiling i Lidia spełnili rozkaz, podczas gdy wywiadowca otworzył czarną teczkę, wyciągając z niej małe, jednokształtne pudełeczka, zawierające blady proszek.

— Heroina?

— Heroina.

— Sprytnie państwo przemyciliście ten towar zagranicę! Tylko popełniliście jeden błąd: ta pani mówiła o strophantynie, a więc dała „choremu" środek uspakajający, podczas gdy pan, jako „doktór" zalecił zastrzyk kofeiny, a więc pobudzający działalność serca. Było to nieostrożne z waszej strony i zmusiło mnie do zastanowienia się. Teraz proszę tu zaczekać spokojnie, aż zjawią się moi ludzie...

To rzekłszy detektyw opuścił przedział podczas gdy pociąg zbliżał się do stacji. Wszyscy troje siedzieli jak skamieniali. Dopiero gdy pociąg zwolna wjeżdżał na stację, Lidia ostrożnie rozwinęła firankę.

— Nie ma nikogo przed drzwiami — szepnęła.

Z końca wagonu zbliża się jakaś postać, zaglądając do każdego przedziału. Znajoma twarz: Lemac.

— Bałem się o was i wyjechałem naprzeciw.

— Bałeś się? Dlaczego?

— Konkurencja dowiedziała się o naszym transporcie i Billi łazi wam po piętach. Nie widzieliście go? Wysoki, szczupły, blizna nad lewym okiem...

— Był, ale wysiadł już z moją teczką.

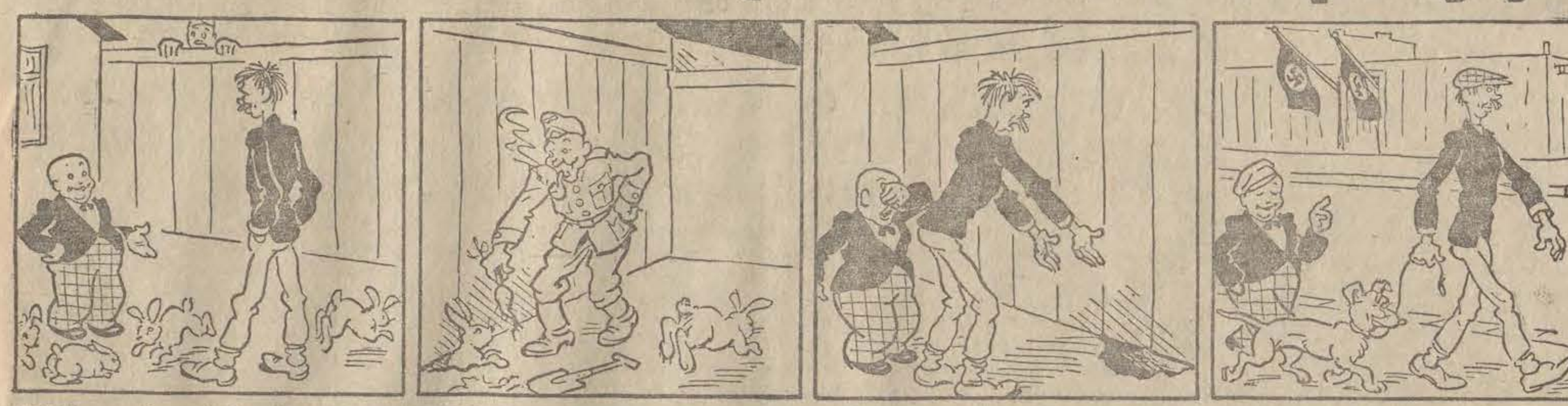
— Z towarem?

— O nie! Ze zwykłym proszkiem od zębów! Heroina jest tutaj! Byłam jednak sprytniejsza od niego.

To mówiąc Lidia wręczyła Lemacowi walizeczkę, podczas gdy pociąg zbliżał się do końcowej stacji.

Tłum. R.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — No, wyhodowaliśmy monarchię!
WACEK: — Tak, króle jak słonie!
NIEMIEC: — Warto się skusić!...

NIEMIEC: — Zrobiłem kawał przeklętym Polakom! Przez podkop zwabię marchewką uszystkie króle!

WACEK: — Nie ma naszych króli! To sprawka tego szwaba!...
WICEK: — Tędy je uprowadził!...

WICEK: — Wierzę, że odzyskamy nasze króle! Pies to nie Niemiec!...
WACEK: — Bo uczciwszy!...

Poeta Timofiejew - zrehabilitowany

Przyjął listę „narodowo rosyjską" z polecenia podziemnej organizacji polskiej. — Dzięki temu, mógł prowadzić działalność konspiracyjną przeciw Niemcom

Grzegorz Timofiejew, poeta znany na gruncie łódzkim jeszcze z przed wojny, stanął wczoraj przed Sądem Grodzkim w Łodzi z prośbą *o rehabilitację*.

Grzegorz Timofiejew jest to człowiek w średnim wieku, wysokiego wzrostu. Składa swoje wyjaśnienia głosem tamowanym przez wzruszenie.

Wnioskodawca wyjaśnia:

Zimą roku 1940 nawiązałem kontakt z organizacją konspiracyjną Z. W. Z. a w szczególności z *por Jabłonką* — szefem prasowym Z. W. Z., *Henrykiem Zielińskim* — szefem „dwójki", *Tadeuszem Sarneckim i por. Piekarskim.*

Z polecenia por. Jabłonki *złożyłem u władz niemieckich podanie o przyznanie mi listy narodowości rosyjskiej,* którą bez trudności otrzymałem. Chodziło nam o to, by zabezpieczyć organizującą się wtedy redakcję pism konspiracyjnych: „Biuletynu Kujawskiego" z dodatkiem literackim „Tyrtey".

Wynająłem mieszkanie przy ul. Sienkiewicza 67, uzyskałem z Komitetu Rosyjskiego pozwolenie na udzielanie lekcji rosyjskiego, dzięki czemu *miałem stały kontakt z Niemcami uczącymi się u mnie,* a jednocześnie *alibi dla zebrań komitetu redakcyjnego, które odbywały się w moim mieszkaniu.*

— W roku 1942 nastąpiły *aresztowania wśród działaczy konspiracji łódzkiej.* Wtedy przeniesiono do mnie *tajną zecernię,* w której oprócz wyż. wymienionych pism drukowano *ulotki przerzucane na front* wschodni, wydawane przez komórkę „N" do walki z Niemcami. Uważałem za swój obwiązek *ukrywanie zecerni u siebie.*

Następnie wynająłem dla *Henryka Zielińskiego na fikcyjne nazwisko Baranoff* (nar. rosyjskiej) *nowe mieszkanie przy ul. Karolewskiej 1,* gdzie architekt inż. Sarna zbudował skrytki na wydawnictwa nielegalne.

W sierpniu 1942 roku nastąpiły znów liczne aresztowania: *wpadli por. Jabłonka i cały szereg innych ludzi z konspiracji.*

— Wtedy zatarłem u siebie ślady redakcji i *udałem się na ulicę Karolewską, by ostrzec Zielińskiego.* Natrafiłem na rewizję i *zostałem aresztowany.* Po badaniu i rewizji, która potwierdziła, że jestem tylko nauczycielem rosyjskiego — *zostałem zwolniony.*

— Byłem tak pewny swoich towarzyszy, że *nie uważałem za wskazane uciekać.* Jednakże Zieliński po 16-to dniowym badaniu załamał się i *wydał mnie i wielu innych.* Wtedy Gestapo aresztowało mnie już nieodwołalnie i *w ciągu 8-miu miesięcy śledztwa wydobyło — dzięki, niestety, wybitnej współpracy z Gestapo Polaków-faszystów — szereg danych o mojej działalności przedwojennej,* np. m. in. to, że w 1931 r. pracowałem w piśmie „Lewy Tor" i figurowałem w kartotece policji polskiej jako *„komunizujący" poeta.*

Zostałem skazany na osadzenie w obozie koncentracyjnym w Gusen. „Jako nasz przeciwnik ideologiczny, nie możesz wyjść na wolność" — powiedzieli Niemcy.

Por. Jabłonka i Zieliński zostali rozstrzelani, innych skazano na obozy koncentracyjne.

W obozie w Gusen brałem udział w tajnym ruchu politycznym. *Moje wiersze krążyły wśród współwięźniów.*

— Wróciłem z obozu w czerwcu 1945 roku. *Proszę o rehabilitację* — mówi na zakończenie Grzegorz Timofiejew — przyjąłem bowiem listę rosyjską na rozkaz organizacji dla zabezpieczenia jej działalności patriotycznej, politycznej i ideowej.

Zeznają świadkowie: *wice-prez. ob. Ajnenkiel, który zna Timofiejewa od 17-tu lat, Halina Chanewska, która na zlecenie poety projektowała okładki do pism nielegalnych, Stefan Pajączkowski — członek Z. W. Z. Zeznania tych ludzi potwierdzają w całej rozciągłości wyjaśnienia wnioskodawcy.*

Ponadto Sąd odczytuje list *wice-min. Wachowicza* i zeznania Inspektora Biura przy K. R. N. *ob. Henryka Pastuszyńskiego,* złożone u prok. Lewińskiego. List i zeznania dają całokształt działalności przedwojennej, wojennej i obecnej *poety Timofiejewa.*

Prok. Jerzy Lewiński zgłosił wniosek o orzeczenie pełnej rehabilitacji.

Obrońca *adw. Mamrot* w krótkim przemówieniu podkreślił moment, że Timofiejew ani na chwilę — w najcięższych nawet okresach *nie odstąpił od polskości, chociaż ta droga była trudniejsza od tej, która mu przysługiwała.*

Sąd postanowił *wniosek Timofiejewa o rehabilitację uwzględnić i przyznać mu pełnię praw publicznych i honorowych.*

Rozprawie przewodniczył sędzia Bernard, ławnikami byli ob. ob. Zieleniewski i Breda.

Potężna manifestacja w Łodzi

Setki tysięcy wyszły na ulice

by zademonstrować swój udział w odbudowie kraju i swój stosunek do nowej rzeczywistości

Tegoroczne święto 1-szo majowe obchodziła robotnicza Łódź wyjątkowo pięknie. Śmiało możemy powiedzieć, *że tak licznego malowniczego pochodu jeszcze nasze miasto dotychczas nie widziało.*

Kilkaset tysięcy ludzi — *cały świat pracy miasta Łodzi* — defilowało przed przedstawicielami stronnictw demokratycznych oraz Marsz. Żymierskim i reprezentantami władz państwowych i miejskich.

W pochodzie po raz pierwszy wzięli też udział *chłopi.* Maszerowali w swych barwnych regionalnych strojach, *pod zielonymi sztandarami,* dokumentując swą obecnością stale zacieśniający się *sojusz robotniczo-chłopski.*

Wyjątkowo liczny był również w roku obecnym *udział w pochodzie inteligencji.* Witani oklaskami przypatrujących się z okien i chodników tłumów publiczności — defilowali *profesorowie, artyści, literaci, muzycy.* Szli w swych biało-niebieskich pasiakach więźniowie obozów koncentracyjnych, inwalidzi wojenni, członkowie walki zbrojnej z okupantem.

Bardzo pomysłowe i plastyczne były, zmontowane na platformach samochodowych, *warsztaty w toku pracy wszystkich niemal dziedzin naszej produkcji.* Fabryki wykazały tu wiele inwencji i prawdziwego wysiłku, by stworzyć coś naprawdę oryginalnego.

Jechały więc *krosna,* na których robotnicy tkali barwne materiały, jechały *wrzeciona,* z zatrudnionymi przy nich prządkami, *metalowcy kuli żelazo,* robotnicy budowlani budowali w w czasie defilady *domek z... tekturowych cegieł.* Spółdzielnie krawieckie zademonstrowały — pracownice przy *maszynach do szycia,* a fabryka gumowa „Gentleman" wystąpiła z *olbrzymim kaloszem, w którym, jak w kajaku, siedziała pracownica firmy, wiosłując wiosłem, którego zakończenia stanowiły dwa gumowe... termofory.*

Dzieciarnia szkolna, siedziała grzecznie w ustawionych na autach ławkach, jak w prawdziwej szkole. Była nawet *prawdziwa tablica i prawdziwa „pani nauczycielka",* która jednak nie była groźna, bo nie „wywoływała".

Kolejarze wystąpili *z lokomotywą,* do złudzenia udającą lokomotywę prawdziwą. Nawet gwizdała..

Były też makiety, obrazujące w przejrzysty sposób rozwój naszej produkcji. I tak, kiedy we wrześniu ub. r. wyprodukowaliśmy tkanin *bawełnianych 9,5 milionów metrów,* w marcu bieżącego roku było ich *już 19,5 milionów metrów.*

Po raz pierwszy widzieliśmy też w Łodzi *maski, tak bardzo rozpowszechnione podczas świąt ludowych na zachodzie Europy,* przede wszystkim we Francji i we Włoszech.

Szedł więc *„Hitler",* nawet w obecnej groteskowej postaci, ohydny i budzący dreszcz zgrozy. Szedł *Churchill* z wielkim, nieodłącznym cygarem w ustach. Był i *wicepremier Mikołajczyk...*

Śmieszyły widzów kukły, charakteryzujące nietkórych zwolenników PSL-u, a więc *opasłych panów z pieskiem na smyczy, wymuskane panie* — Czy to też chłopi? — pytały napisy na transparentach. Niesiono też transparenty *krytykujące stanowisko PSL.*

Jeśli chodzi o dekorację, to *Zarząd Miejski wykazał wiele pomysłowości i zadał sobie wiele trudu, by Łódź wyglądała naprawdę odświętnie.* Mamy tylko niejakie zastrzeżenia co do *spuszczania flag z domów od góry do dołu* oraz z masztów gęsto ustawionych wzdłuż ulic, przypomina nam to bowiem zabardzo rodzaj dekoracji stosowanych przez naszych wrogów.

Pochód był piękny i piękna dopisała w tym roku na 1-go maja pogoda. Jedyną ujemną stroną — była *długotrwałość pochodu: przeszło 4 godziny,* co zmęczyło bardzo uczestników. Dlatego też przewidziane na Placu Wolności manifestacje — nie doszły już do skutku w całej pełni.

Brg.

Na moim ekranie

Podróże kształcą...

Podróże — nawet te niezbyt dalekie — kształcą. Pokazują osiągnięcia i... niedociągnięcia — migawkowo, w tempie równie szybkim, jak obserwowane przez okno wagonu, mijane krajobrazy.

Więc pociąg odszedł bardzo punktualnie. Co do minuty. Naprawdę — usprawnienie naszej komunikacji nie jest tylko czczym frazesem. I w dodatku był to pociąg „przyśpieszony". Bardzo miło jechać takim pociągiem, gdy się ma jeszcze w pamięci wielogodzinne wleczenie się koleją od stacji do stacji, urozmaicone idyllicznemi „zatrzymaniami się w polu"...

To wrażenie dodatnie. Pomówmy i o ujemnym.

Gdy tylko wyjechaliśmy z obrębu wielkiej Łodzi — na każdej stacyjce słyszało się zachęcające wołania: „bułki świeże, kawa gorąca, lemoniada, bułki, kiełbasa..." Był to czwartek, dzień bezmięsny. Ale wszyscy przekupnie stacyjni zaopatrzeni byli widocznie bardzo obficie w kiełbasę — zachwalali ją bowiem bardzo przekonywująco i głośno:

— Kiełbasa, wieprzowa kiełbasa, na zimno, na gorąco...

Sklepy w okolicach podwarszawskich też nie mają widocznie obowiązku przestrzegania zarządzeń władz. Na wystawach — w tym samym dniu — oglądałem piękne szynki i salcesony. Czyżby tylko nasza Łódź była taka karna i zdyscyplinowana? Bo u nas dni bezmięsne są doprawdy... bez mięsa.

To samo, jeśli chodzi o ciastka. Będąc w Warszawie — zapytałem ze ździwieniem przekupkę uliczną, sprzedającą w biały dzień, dzień bezciastkowy, podejrzanie kolorowe ciastka w Alejach Jerozolimskich, czy nie obawia się skutków swej niesubordynacji.

— Eee, powstanie człowiek przeżył, z pod bomb się uratował — toby się tam bał ciastka sprzedawać? — wzruszyła ramionami.

I w tej odpowiedzi mieści się właśnie cała mentalność przeciętnego warszawiaka: krnąbrnego, niekarnego, zarozumiałego, a przecież — pomimo tych wad — tak cudownie żywotnego, wytrwałego i pełnego inicjatywy.

W ruinach, w gruzach Warszawy przyciągają już teraz oczy tak piękne, tak gustowne, wprost artystyczne wystawy — że wobec nich nasze łódzkie wystawy, gdzie nie dba się ani o harmonijny dobór barw wystawionych przedmiotów, ani o ich estetyczne ułożenie w oknie wystawowym — robią wrażenie jakiejś przypadkowej rupieciarni. Dlaczego nasi kupcy nie mają pod tym względem żadnych ambicji?

***

Wracając do jazdy koleją, zauważyłem, że znów odrodził się — wydawało się, że wymarły bezpowrotnie w ciężkim wojennym okresie — typ tak zwanej „słodkiej grymaśnicy".

Siedziała taka właśnie przy oknie. Naprzeciwko niej narzeczony, czy wielbiciel. W każdym razie nie mąż. Mąż by się zdenerwował, zniecierpliwił, a ten — nic. Tylko: — „chcesz słoneczko lemoniady?"

„Słoneczko" chciało. Ale ledwo poczuło flaszkę w rączce, skrzywiło się kapryśnie.

— Fe, żółta... Ja chcę czerwonej.

Przekupień jednak nie miał czerwonej. Więc „Słoneczko" poczęło robić swemu towarzyszowi gorzkie wyrzuty, że nie dba o nią, bo można było przecież z Łodzi zabrać ze sobą czerwoną lemoniadę!

Potem jej było gorąco, więc pomimo sprzeciwu całego przedziału, chciała by był przeciąg. Młodzieniec otwierał więc okna. Potem poczuła dreszcze. Więc choć było duszno w przedziale — okno zostało szczelnie zamknięte. Ciągle miała nowe zachcianki. Uspokoiła się w ciągu całej podróży tylko przez te pięć minut, gdy miała buzię zatkaną bułką z szynką.

Współpasażerowie patrzyli na nią z rosnącą zgrozą... A wielbiciel uśmiechał się tylko z rozczuleniem że jego „słoneczko" jest takie rozkoszne....

Są widocznie słoneczka, co potrafią nie tylko oślepić, ale i zaślepić!

Kr.

Ja chcę powiesić Greisera!

Ob. Henryk G. zgłosił się do redakcji „Expressu" z prośbą o opublikowanie jego „oferty" — Zemsta za niesłychane katusze rodaków

(j. z.) W dniu wczorajszym do redakcji naszego pisma zgłosił się **ob. Henryk G.** i oświadczył, że zgłasza się **ochotniczo, aby spełnić funkcję... kata.** Mianowicie ob. Henryk G. z zawodu robotnik, widzewiak, **chce własnoręcznie powiesić Greisera!**

— Kiedy przed dwoma tygodniami zobaczyłem w „Expressie" ohydną mordę oprawcy „Warthelandu" Greisera i przeczytałem wiadomość, że Greiser został przywieziony do Warszawy, gdzie za swoje zbrodnie ma być osądzony i skazany, **ogarnęła mnie taka wściekłość na niego za wszystkie cierpienia, jakie znosiliśmy z powodu jego rządów tutaj, że postanowiłem zgłosić się ochotniczo do wykonania na nim wyroku** — mówi ob. Henryk G.

— Podczas okupacji byłem sześciokrotnie aresztowany. Zwiedziłem dokładnie „Ansztata" i „Szterlinga", zawsze jakoś szczęśliwie mogłem się wykupić. Na przesłuchaniach dostałem chyba więcej niż trzysta kijów. Torturowany byłem w najokrutniejszy sposób.

Za wszystkie moje krzywdy, za ból i cierpienie, za niewinnie przelaną krew moich najbliższych, **chciałem się odwdzięczyć.**

Gdy przyszło wyzwolenie, gdy już w Widzewie słychać było grzmot dział zbliżającej się ofensywy, wyszedłem na przeciw nadciągających wojsk radzieckich. **Na pierwszych czołgach wjechałem do Widzewa, gdzie bronią otrzymaną od radzieckich żołnierzy ukatrupiłem własnoręcznie dwóch volksdeutschów SS-manów.** Ale to dla mnie mało. **Ja chcę powiesić samego Greisera!**

Gdybym mógł zostać katem i wykonać słuszny wyrok na mordercy setek tysięcy Polaków, **byłbym bardzo szczęśliwy** — kończy swoją wypowiedź ob. Henryk G.

***

Przykład owego robotnika z Widzewa, który ochotniczo chce wykonać wyrok śmierci na Greiserze ilustruje jaskrawo stosunek Polaków mieszkańców dawnego „Varthegau" do procesu Greisera.

Greiser, na którego rozkaz dziesiątki tysięcy zostało wysiedlonych, setki tysięcy Polaków i Żydów doznało najokrutniejszych prześladowań i zginęło w obozach koncentracyjnych, **musi otrzymać słuszną i sprawiedliwą karę.**

Z niecierpliwością społeczeństwo polskie oczekuje rozpoczęcia procesu Greisera i Fischera. Należy sądzić, że proces Greisera winien odbyć się w Łodzi, w mieście, które najlepiej poznało jego okrucieństwo i którego mieszkańcy najwięcej z przyczyny Greisera ucierpieli.

Może odpowiednie czynniki zainteresują się życzeniem ob. Henryka G. spełnienia roli kata Greisera. Adres ob. G jest znany w redakcji „Expressu".

Łódź jest w niebezpieczeństwie!

grozi nam niezliczona armia... szczurów, opanowująca podwórza, schody i docierająca do mieszkań

(h. k.) Balkon mego pokoju wychodzi na podwórze... Czasem człowiek sobie usiądzie pod wieczór dla wypoczynku i uspokojenia nerwów.

Ładne uspokojenie!

Raz po raz przeraźliwy krzyk przerywa ciszę. Potem słychać przeważnie brzęk tłuczonego szkła i tupot uciekających nóg.

Z okien wychylają się uśmiechnięte twarze mieszkańców!

— „Szczury?"

A szczury, szczury. Ha, ha, ha.

Dzieci bawiące się na podwórku formują **„ochotniczą rezerwę"** i uzbrojone w kije uganiają się z wrzaskiem za szczurami po klatkach schodowych i piwnicach.

Skarżyłam się przyjaciółce, że mieszkam w takim brudnym domu.

— „Moja kochana — ja codzień wieczorem **śpiewam głośno, nim wejdę na schody, żeby szczury wypłoszyć!** Ale podobno w całej Łodzi jest ich taka masa. Nic dziwnego! Takie brudy wszędzie!

Rzeczywiście, że brudy. Wystarczy przyjrzeć się zachowaniu ludzi. Przywykli rzucać gdzie popadło **zużyte bilety tramwajowe, przeczytane gazety, niedopałki papierosów. Na porządku dziennym jest trzepanie z okien i balkonów, wyrzucanie śmieci wprost na podwórze, wylewanie pomyj przed domem. To też na podwórkach piętrzą się sterty niewywożonych tygodniami śmieci, unoszą się nad nimi roje much i innych owadów. W piwnicach i na strychach gniją resztki zimowych zapasów kapusty, kartofli i jarzyn. Mieszkańcy zupełnie nie doceniają grożącego im niebezpieczeństwa.**

W prasie nieraz pojawiały się głosy, wołające o czystość w mieście. Nie pozostały one całkowicie bez echa. Zarząd Miejski wziął wreszcie sprawę do serca i urządza w bieżącym maju tzw. **„miesiąc czystości".**

Nie wątpimy, że podjęta akcja da dobre wyniki i że Wydział Zdrowia i Zakłady Oczyszczania Miasta zmuszą opornych właścicieli, administratorów i dozorców domów do wykrzesania maximum energii. **Miasto musi odzyskać czysty, schludny wygląd!** Nie będzie to jednak zadanie zbyt łatwe.

Tabor, którym dysponuje Zakład Oczyszczania Miasta nie jest wystarczający. Należałoby uzupełnić go przez sporadyczną mobilizację środków transportowych innych działów Zarządu Miejskiego.

Właściciele nieruchomości winni zaopatrzyć się w dostateczną ilość krytych śmietników.

Na ulicach należy umieścić **gęstą sieć koszów do śmieci i odpadków.** Wydział Zdrowia, jak słyszeliśmy, ma opracować **przepisy tzw. porządku domowego.** Byłoby może celowe zlecenie komitetom domowym czuwania nad ich wykonaniem. Żadne jednak apele i nawoływania nie pomogą, jeżeli komitety te nie będą miały prawa kontroli stanu piwnic i strychów oraz **doraźnego karania grzywną opornych.**

Sama perswazja nie zawsze pomaga.

Tylko łączne działanie samorządu z czynnikiem społecznym da pomyślne wyniki.

Urlopy dla robotników

już się rozpoczęły. — 400 robotników przebywa w okolicy Jeleniej Góry

Do dyspozycji robotników i pracowników łódzkich zakładów pracy stoi w okresie wczasów w okręgu Jeleniej Góry 800 łóżek, **w Zakopanem 30, w Juracie 100, w Spale 100 i w Osuchowie 30.** Okres wczasów przewidywany jest **na 10 miesięcy,** za wyjątkiem marca i listopada.

Zawarta niedawno umowa między Centralnym Zarządem Przemysłu Włókienniczego a Związkami Zawodowymi będzie wytyczną w podobnych umowach, regulujących sprawy wczasów robotniczych w innych gałęziach przemysłu. W umowie tej przewidywane są następujące urlopy: **dla młodocianych po jednym roku nieprzerywanej pracy 14 dni płatnego urlopu, dla pracowników fizycznych po roku — 8 dni, po trzech latach — 15 dni, po 10 latach — jeden miesiąc. Pracownicy umysłowi po pół roku 2 tygodnie, po roku 1 miesiąc.**

Za przerwę w pracy nie uważa się trzech-miesięczny okres choroby.

Urlopy będą wydawane najczęściej **podczas kapitalnych remontów urządzeń fabrycznych, oraz w niektórych gałęziach przemysłu podczas t.zw. martwych sezonów.**

Podczas okresów wczasów wydawane będą urlopy w ten sposób, **że poszczególne zakłady urlopować będą 1 proc. swojego personelu.**

Już 400-tu robotników z okręgu łódzkiego **przebywa w tej chwili na urlopie w uzdrowiskach w okolicy Jeleniej Góry.**

Nie wskakiwać do tramwaju

Nie należy ufać szczęściu, raczej — unikać nieszczęścia

(y. z.) W dniu wczorajszym na rogu ul. Przejazd i Kilińskiego, znajdujący się w stanie nietrzeźwym ob. Henryk U., skacząc do tramwaju linii 5, dostał się pod koła drugiego wagonu.

Widocznie jednak prawdziwe jest powiedzenie, że *pijanymi bogowie się opiekują.* Henryk U. doznał takiej opieki, bowiem — oprócz kilku pokaleczeń — *nie odniósł poważniejszych obrażeń,* stracił tylko przytomność.

Nieprzytomnym zajął się natychmiast patrol milicji, umieścił w pobliskiej aptece i zawezwał pogotowie ratunkowe.

Sprawozdawca „Expressu", jednocześnie świadek wypadku, stwierdził, że *pogotowie ratunkowe było w ciągu 6 minut od chwili zawezwania.* Sprawność pogotowia jest więc znakomita. Mimo to, należy więcej *uważać przy wsiadaniu i wysiadaniu z tramwajów.* A pijani nie powinni zbyt ufać swojemu przysłowiowemu szczęściu, bo wg. raportów pogotowia w Łodzi, *prawie każdego dnia ktoś ulega wypadkowi na ulicy, który może mieć dużo poważniejsze następstwa niż powyżej opisany.*

SPORT

Boks opanowany przez gangsterów

Co się dzieje za kulisami sportu w Ameryce. — Spekulanci zarabiają na sporcie olbrzymie sumy

Odpoczywaliśmy w małym parku na rogu 49 Street w Nowym Jorku. Rozmawialiśmy o amerykańskim boksie zawodowym i jego kulisach. Obok mnie siedział Teddy Jarosz — elegancki chłopak z Filadelfii — również bokser, którego rodzice pochodzą spod Tarnowa.

Teddy opowiadał mi wiele ciekawych rzeczy — jak trudno wybić się w pięściarstwie, jak bardzo zawodowy bokser uzależniony jest od swego menażera.

Do naszego stolika podszedł „elegancki" murzyn. Czerwony — jaskrawy krawat, na głowie panama. Krótkie powitanie dwoma palcami przyłożonymi do kapelusza na sposób amerykański. Potem czarny człowiek zaczął coś namiętnie tłumaczyć, gestykulować. Jarosz odprawił go ruchem ręki.

— Czego on sobie życzył?

— Chciał, abyśmy kupili bilety na loterię. Aha, już się domyślam to pewnie loteria Blacka i Roxbourougha!

W szponach hazardu

To wyjaśnienie nic mi nie mówiło. Jarosz wprawdzie się dziwił, ale starał się wyjaśnić.

— Te dwa nazwiska należą do jednych z bogatszych ludzi Ameryki, do **czarnych menażerów Loe Louisa.** Murzyn proponował nam bilet na loterię. Ale oni zrobili majątek nie na Joe Lousie, ich „buisnes" to — gra... Organizują loterie. Za jednego dolara można nabyć bilet i postawić na jedną z cyfr, dajmy na to 543. Jeśli wypadnie ten numer dostaje pan sześćsetkrotną stawkę!

Numery można obstawiać od 1 do 999.

— A kto wylosowuje numer i czy czyni się to uczciwie?

— Odbywa się to w ten sposób, iż każdego dnia nowojorska giełda **ogłasza komunikaty odnośnie liczby sprzedanych akcji.** Weźmy np. dzień wczorajszy. Sprzedano 65.933 sztuk akcji. Bierzemy ostatnie trzy cyfry. Nr 933 wygrywa. I tak każdego dnia. W Ameryce obliczono, że codziennie w Stanach Zjednoczonych **gra ok. 2 miliona osób.** Loteria tego rodzaju jest szczególniej rozpowszechniona wśród czarnych, którzy już z natury są namiętnymi hazardzistami.

Łatwo obliczyć jaki dochód przynosi taka gra organizatorom. Przy czym mają oni tylko nieznaczne koszty, płacąc niewielki procent sprzedawcom i pośrednikom.

Oczywiście dowcip polega na tym, aby nie było konkurencji. Gra musi być zmonopolizowana. Właśnie menażerowie Louisa — to ludzie, którzy opanowali rynek. W świecie podziemnym przyznano im monopol w Chicago i Detroit, teraz usiłują pozyskać Nowy Jork.

— A jeśli ktoś chciałby im zrobić konkurencję?

— O tym się nie mówi. **Taki człowiek przeważnie ulega wypadkowi... bywa, że najedzie na niego samochód, może również wypaść z okna, jeśli zbytnio się wychyli...**

— A cóż na to policja?

— Walka jest trudna, świat gangsterski jest silny.

Filantropii...

— No a opinia publiczna?

— A to już zupełnie inna sprawa. Ale organizatorzy loterii są niezwykle sprytni i przebiegli. Menażerowie Louisa, którzy z zawodu są prawnikami, jakkolwiek z prawem mają częste zatargi, są **uwielbiani przez czarny świat Ameryki.** To oni zakładają **sierocińce dla dzieci murzyńskich,** oni budują **szpitale i sanatoria, przytułki dla starców i tp.** Płacą ten podatek społeczny, czy jeśli kto woli haracz... no i mają spokój. Ludzie zaczynają ich nazywać wielkimi filantropami, kłaniają się im... ba, nawet przyjmowani są przez wybitnych polityków.

„Mecenasi sportu"

Tacy jednak panowie chcą, aby społeczeństwo zbytnio nie interesowało się skąd płyną im do kieszeni zielone papierki. Pragną pozorować swe dochody. Dlatego często zostają **„mecenasami sportu".** Zaczynają się opiekować **bokserami,** stają się ich menażerami, organizują mecze i potem tłumaczą, że zarobki ich płyną z tego źródła. Łatwo więc zrozumieć dlaczego w Ameryce **zawodowe pięściarstwo zostało opanowane przez półświatek „niebieskich ptaków" i hochsztaplerów.**

A kasy podczas wielkich spotkań bokserskich są b. wielkie. Czysty dochód z meczu Carpanti — Dempsey wyniósł **1.870.000 dolarów!** Nie był to jeszcze rekord Ameryki, spotkanie Dempsey — Tunney w 1926 roku przyniosło **1. 930.000 dolarów,** a rewanż w Chicago **2.270.000!**

Taki, np. Duffy — sławny niegdyś przemytnik alkoholu, był znaną osobistością w świecie przestępczym. Jednocześnie był menażerem bokserskim i dzielił swe dochody z olbrzymem włoskim Primo Carnerą.

Mój towarzysz nagle obejrzał się i zamilkł. Do baru weszło kilku dżentelmenów. Usiedli w kącie i zaczęli rozmawiać o boksie i... interesach.

Musieliśmy zmienić temat... **K. G.**

Tenis opanowują młodzi

Polski debel rozbity podczas wojny

Narodziny nowej gwiazdy tenisowej nie należą do częstych zjawisk, nawet w tak wielkim rezerwuarze ludzkim jakim są *Stany Zjednoczone.* Dlatego odkrycie nowego młodego tenisisty w USA narobiło dużo hałasu w prasie sportowej.

Mowa jest o *Jack Kramerze,* pochodzącym z małego miasteczka Montebello w Kalifornii. Młody tenisista zwrócił na siebie uwagę w 1938 r. gdy liczył zaledwie 17 lat. W rok później został on już wyznaczony wraz z równie młodym graczem Joe Hunterem do reprezentowania barw amerykańskich w Pucharze Davisa — jako gracz deblista.

Decyzja kapitana związkowego wywołała wówczas żywą dyskusję, gdyż dotychczas do gier podwójnych wyznaczano raczej rutynowanych graczy, którzy już wyszumieli się na korcie, którzy umieli równomiernie rozkładać siły na pięć setów, a bynajmniej nie utalentowaną, pełną fantazji młodzież.

Specjaliści twierdzili, że debel młodych doprowadzi do katastrofy. Pomylili się jednak — młodzież zdobyła punkty.

Kramer nie jest specjalistą od debla, potrafi on również dobrze grać w singlu. W 1940 r. *pobił on Parker-Pajkowskiego w pięciu setach.* Jak twierdzi prasa amerykańska, mecz ten przejdzie *do historii tenisa.* Kramer okazał, jak na tak młodego gracza, niezwykłe opanowanie nerwowe, wolę zwycięstwa i zaufanie do swych możliwości.

Amerykanie porównują Kramera — do Vinesa, swego najlepszego gracza z okresu 1930 r. Kramer nie tylko przypomina Vinesa stylem gry, ale i budową oraz sylwetką.

Jak się okazuje, *Vines był profesorem Kramera.* Szczególnie silną bronią w ręku Kramera jest serwis; potrafi on go wzmacniać właśnie w momencie, gdy spostrzega zmęczenie swego partnera. Krytycy twierdzą, że już w tej chwili Kramer przewyższa dawnego Vinesa.

Na wstępie wspomnieliśmy o sformowaniu przez kapitana sportowego, najmłodszego debla Stanów Zjednoczonych: Hunter, Kramer. Kapitan spotkał się z ostrą krytyką, ale możemy się domyślić dlaczego tak postępował. W tenisie jest niesłychanie ważne, aby para deblistów *zgrywała się ze sobą niemal od dziecka.* Wówczas z takiej pary wyrasta naprawdę groźna międzynarodowa ekipa, rozumiejącą się doskonale. Piętą achillesową polskiego tenisa był zawsze *brak dobrej pary deblowej.* Na skutek tego przegraliśmy dużo ważnych spotkań o Puchar Davisa.

Już przed samą wojną para taka zaczęła u nas dorastać. Mowa jest o *Ksawerym Tłoczyńskim* (bracie mistrza Ignacego) i *Jerzym Gottschalku.* Młodzi ci chłopcy rozumieli się świetnie, przyczem Gottschalk *grywał lewą ręką i na skutek tego był zawodnikiem tak zw. „trudnym" dla przeciwników.*

Podczas wojny para ta w ukryciu na kortach głuchoniemych w Warszawie trenowała, niepostrzeżona przez Niemców. Nasi młodzi wkrótce zaczęli periodycznie zwyciężać „starszych panów": *Ign. Tłoczyńskiego i Spychałę.* Grali oni istotnie znakomicie, prawdziwie po amerykańsku, przy siatce stanowili mur nie do przebycia. Zmeczowali wspaniale, a ich woleje przy siatce stały na najwyższym poziomie. Wnieśli oni na kort moment szybkości i błyskawicznej decyzji, tak niezbędnej w tenisie.

Wojna miała się ku końcowi, zdawało się, że Polska zdobyła nareszcie parę deblistów o europejskim poziomie. Niestety, wybuchło powstanie. Jurek Gottschalk zginął pod gruzami gmachu PKO na ul. Jasnej w Warszawie. Ksawery Tłoczyński, odznaczony za waleczność podczas ataku na gmach byłej ambasady czechosłowackiej na ul. Koszykowej, dostał się do niewoli i został wywieziony do Niemiec.

Debel „młodych" — nadzieja naszego tenisu — przestał niestety istnieć. *K. G.*

Team B bije A 6:2

Gra na dość niskim poziomie

W meczu treningowym przed walką Łodzi na trzy fronty rozegrane zostały zawody treningowe Team B (niebiescy) pokonali czerwonych 6:2 (0:0). Team A został oparty na szkielecie graczy ŁKS, a team B na trzonie ZZK. Łącz, Hogendorf i Czyżewski nie stawili się na mecz.

Gra do przerwy równorzędna, a raczej z przewagą czerwonych, którzy nie wykorzystują trzech dobrych sytuacji podbramkowych.

Po przerwie czerwoni opadają z sił i grają mniej ambitnie niż niebiescy. Gra naogół na dość niskim poziomie, nie wróży nic dobrego drużynom łódzkim przed spotkaniami ze Śląskiem i Warszawą.

Następczynią Jędrzejowskiej

ma zostać jej bratanica gdy dorośnie

— Jaka szkoda, że nie zabrałam ze sobą rakiety, zagrałabym chętnie w Łodzi, mówiła nam Jadzia Jędrzejowska, która przez kilka dni przebywała w naszym mieście.

— Podobno pani już rozpoczęła treningi?

— *Tak jest, grałam już w Bydgoszczy.* Otrzymałam z Ameryki paczkę. Z wielkim zaciekawieniem otwierałam ją. Miałam prawdziwą niespodziankę, gdy *zobaczyłam rakietę i tuzin piłek.* Otrzymałam ten prezent od przyjaciół ze Stanów Zjednoczonych.

— Jakie plany na najbliższą przyszłość?

— Niedługo jadę do Katowic, gdzie odbędzie się obóz treningowy dla tenisistów. Pewnie będę brała udział w meczu Kraków — Budapeszt w drugiej połowie maja.

— Pani kiedyś miała brata, który grywał w tenisa, co się z nim stało ?

— *Mieszka w Krakowie, ale zarzucił tenis.* Ma on już dwuletnią córeczkę, której dano imię Jadwiga. Tak więc, jest już na szczęście *druga Jadwiga Jędrzejowska!* Tej panienki z rąk nie wypuszczę, mówi z entuzjazmem Jędrzejowska, już ja dopilnuję, aby nauczyć ją tenisa, musi zostać moją następczynią!

— A co się dzieje z siostrą Zofią?

— Mieszka teraz w Warszawie, pracuje w sklepie z żelazem. Przypuszczam, że w tym sezonie będzie grała jak dawniej.

— Kiedy panią zobaczymy znów w Łodzi?

— Przypuszczam, że w niedługim czasie, ale już z rakietą...

Przed meczem z Czechami na białą broń

Po mistrzostwach Polski w szermierce kapitan związkowy zastanawiał się kogo wyznaczyć na mecz szermierczy Polska — Czechosłowacja w Pradze.

W szpadzie barw polskich będzie broniło m. in. dwu łodzian: Banaś i Fokt, nadto Nawrocki, i Żaczyk. W szabli: dr Papee, Żaczyk, Wójcik, Sołtan, Nawrocki, Zawadzki ew. Fokt. O czwartym reprezentancie zadecyduje eliminacja, która ma się odbyć 2 b. m. w Katowicach. Przed wyjazdem do Pragi zawodnicy odbędą obóz treningowy w Katowicach.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
Godz. 19,15 „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21.
Godz. 19 „Szelmostwa Skapena"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Duszyńskiego 34

Dziś o godzinie 19,15 sztuka Jarosława Iwaszkiewicza **„Stara Cegielnia"**. — Udział biorą: Hanna Bielicka, Janina Draczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. — Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta od godziny 10-ej. 1516

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1.
Godz. 19,15 „Wiosenne Rewierendum".

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Grzesznicy bez winy"
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Dr Killdare".
„Wisła" (Przejazd 1) — „Srebrna flota".
„Adria" (ul. Główna 2) — „Srebrna flota".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Skłamałam".
„Gdynia" (Przejazd 2) — „Blagier".
„Hel" (Legionów 2-4) — „Blagier".
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Prawo profesora Lindsaya".
„Włókniarz" (Zawadzka 166) — „Dzieci kapitana Granta".
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Trzech przyjaciół".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska".
„Tatry" (Sienkiewicza 40 — „Złota maska".
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Pieśniarz Warszawy".
„Bajka" (Franciszkańska 31 — „Manewry miłosne".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Znachor".
„Roma" (Rzgowska 48) — „Znachor".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Jadzia".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Halka".
„Oświatowy OM TUR (Kopernika 8) — „Kot w butach" — świąteczny program dla najmłodszych.
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Ostatnie ostrzeżenie".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.

Kina: „Adria", „Bałtyk", „Hel"; „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają o pół godziny później.

„Oświatowy OM TUR" rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 15 i 17.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15.30, 17,30 i 18,30.

OBWIESZCZENIE

o obowiązku przymusowych szczepień przeciw durowi brzusznemu

Na podstawie rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 17 kwietnia 1945 roku (Dz. U. Rz. P. z 1945 roku Nr. 15, poz. 88) wydanego w porozumieniu z Ministrem Administracji Publicznej w sprawie przeprowadzenia przymusowych szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu podaję do wiadomości, że **w dniach od 6 maja do 31 lipca 1946 roku** na całym terenie Wielkiej Łodzi przeprowadzone zostanie przymusowe szczepienie ochronne przeciw durowi brzusznemu.

Szczepieniu podlegają wszystkie osoby urodzone w latach od 1886 do 1941 roku włącznie, zamieszkałe lub czasowo przebywające na terenie Wielkiej Łodzi.

Indywidualnych zwolnień od przymusowego szczepienia może udzielić tylko lekarz szczepiący, po przedstawieniu mu ważnych przyczyn, uniemożliwiających szczepienie

Szczepienia odbywać się będą w następujących punktach:

I punkt ul. Sierakowskiego 49,
II punkt ul. Łagiewnicka 37,
III punkt ul. Żeromskiego 4,
IV punkt ul. Pomorska 23,
V punkt ul. Piotrkowska 113,
VI punkt ul. Lubelska 7,
VII punkt ul. Tuszyńska 97,
VIIII punkt ul. Ciasna 10,
IX punkt ul. Staszyca (Rud. Pab.) 240

i będą dokonywane codziennie w dni powszednie w godzinach rannych od 8-ej do 10-tej.

Po upływie terminu przymusowych szczepień ochronnych na danym obszarze — do szkół, zakładów naukowych wychowawczych, jak również do pracy w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych oraz prywatnych przyjmowane mogą być tylko osoby, które przedstawią świadectwa o dokonanym szczepieniu ochronnym przeciw durowi brzusznemu, względnie o zwolnieniu od obowiązku szczepienia.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia, jak również winni przeciwdziałania akcji przymusowych szczepień ochronnych przeciw durowi brzusznemu, o ile czyn ich nie jest zagrożony surowszą sankcją z mocy innych przepisów prawnych, podlegają karze aresztu do 3-ch miesięcy i grzywny do 3.000 złotych lub jednej z tych kar.

U w a g a: Szczepienia są bezpłatne.

Za Prezydenta Miasta
(—) **Eugeniusz Ajnenkiel**
Wiceprezydent Miasta.

1547

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPIĘ trzy aparaty telefoniczne. Kilińskiego Nr 148, Sklep galanteryjny, od 15—18 godz. 1609

SKRADZIONO dowód kolejowy na nazwisko Perlikowski Stanisław — Stacja kolejowa Widzew 5. 1645

ZGUBIONO kartę rejestracyjną z RKU, dowód osobisty, akt ślubny, karty rejestracyjne dla krów, karta meldunkowa wyd. przez Wadlew. Łuczyński Władysław, N-Pruchno, pow. Wałcz. 1641

ZGUBIONO dowód osobisty — Guldon Ignacy, Szackiego 15/16. 1642

ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Kamza Ryszard, Napiórkowskiego 79. 1644

ZGUBIONO książkę wojskową, palcówkę na nazw. Tomczyński Feliks, Wojska Polskiego 42. 1643

ZGUBIONO leg. tramwajową na m-ce nieparzyste — Helena Welnic, Miła 5/6. 1647

ZGUBIONO portfel z dowodami na nazwisko Henryk Woźniakowski, Marysin III, ul. Prosta Nr 6. 1646

ZGUBIONO kartę rejestracyjną z RKU-Pabianice, dowód osobisty wyd. Piotrków-Trybunalski, odcinek meldunkowy — Rutka Feliks, Piotrków ul. Świerczowska 57. 1640

Lekarze

Dr. REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1195

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 1554

Dr med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1434

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53 1202

Dr KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, tel. 206-99. 1311

Dr. med. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1198

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), Kahanego (Limanowskiego 80), Malczewskiego 21).

OFIARA

Z okazji imienin Dyrektora administracyjno-handlowego **ob. Zygmunta Sowińskiego,** dyrekcja i zespół pracowników Łódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Pończoszniczego składa dla dzieci przy Łódzkiej Rodzinie Radiowej sumę Zł 3.390,—.

Program radiowy na dziś

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Warszawa: 12,05 Na ziemiach odzyskanych. 12,20 Pieśni w wykonaniu A. Bolechowskiej. 12,40 Z życia narodów słowiańskich. 12,50 Pogadanka. 13,00 Audycja dla szkół. 14.00 Dziennik poł. 14,30 Inform. Łódź: 14,40 Muzyka lekka z płyt. 14,55 Przegląd teatralny. 15,05 Wiadomości z miasta i prow. 15,10 Piosenki w wykonaniu H. Wilczyńskiej, akomp. Fr. Leszczyńska. 15,30 „1 Maja w Warszawie" — pog. hist. dra E. Adlera. 15,45 Rec. śpiew. Al. Rudnickiej, akomp. W. Klimowiczowa. 16,00 Aud. słowno-muz. dla dzieci, z Krakowa. W-wa :16,15 Poemat muz. w oprac. H. Zboińskiej-Raszkowskiej. 16.55 Reportaż dźwięk. 17,10 Mozaika muz. 17,50 „Odbudujemy Warszawę". Łódź: 17,55 Audycja dla robotników: 1) Przed 25 rocznicą III Powstania Śląskiego — pog. Wł. Orłowskiego, 2) Pierwszy obchód święta robotniczego w Polsce — pog. hist. St. Malewskiego, 3) Płyty. W-wa: 18,30 Nauka przy głośniku. 19.00 Muzyka. 19,30 Dziennik wiecz. Poznań: 20,00 Audycja słowno-muz. Katowice: 20,45 Słuchowisko. 21,00 Program z Warszawy. Bydgoszcz: 22,00 „Pokrzywy nad Brdą". W-wa: 22,15 Muzyka taneczna. Łódź: 22,30 Koncert życzeń. W-wa: 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23,25 Program na jutro, Łódź: 23,30 Program na jutro, zakończenie audycji, Hymn do godziny 23,40.

ZARZĄDZENIE

O PRZYMUSOWYM SZCZEPIENIU OCHRONNYM PRZECIW OSPIE

Na podstawie art. 1 i 2 ustawy z dnia 19 lipca 1919 roku o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciwko ospie (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 113 z 1934 r.) zarządzam szczepienie ospy na terenie Wielkiej Łodzi.

Pierwszemu szczepieniu (wakcynacja) podlegają:
a) wszystkie dzieci urodzone w 1945 roku.
b) wszyskie dzieci starsze i osoby dorosłe, dotychczas nieszczepione.

Szczepieniu powtórnemu (rewakcynacja) podlegają:
a) wszystkie dzieci, które ukończyły lat 6.
b) wszystkie dzieci i osoby dorosłe, dotychczas niezaszczepione powtórnie.

Terminy szczepień: od 6 maja do 1 czerwca 1946 roku i od 2 września do 30 września 1946 roku.

Punkty szczepienia:

I punkt — ul. Piotrkowska 113,
II punkt — ul. Zawadzka 41,
III punkt — Zgierska 130,
IV punkt — ul. Szpitalna 4,
V punkt — ul. Srebrzyńska 75,
VI punkt — ul. Sanocka 36,
VII punkt — ul. Pryncypalna 3,
VIII punkt — ul. Pomorska 125,
IX punkt — ul. Napiórkowskiego 72,
X punkt — ul. Staszica (Rud. Pab.) 100.

Szczepienia dokonywane będą w dni powszednie w godzinach od 5-ej do 7-ej po południu.

Sprawdzanie, czy ospa się przyjęła odbywać się będzie w tych samych lokalach i godzinach w tydzień po dokonanym szczepieniu (wakcynacji i rewakcynacji).

Uchylenie się od obowiązku szczepienia pociąga za sobą sankcje karne przewidziane w art. 9 ustawy z dnia 19 lipca 1919 roku o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciwko ospie (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 113 z 1934 roku).

Za Prezydenta Miasta
(—) **Eugeniusz Ajnenkiel**
Wiceprezydent Miasta.

1546

104)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Czy rzeczywiście mam panią odwieźć do domu? — pyta półgłosem Orszewski.

Ona potrząsa jasną głową:

— Chciałabym porozmawiać jeszcze z panem, ale tak miło i szczerze, jak kiedyś. Pojedźmy do jakiej małej, zacisznej cukierenki, siądziemy sobie w kąciku i przy czarnej kawie pogwarzymy; bo przecież tyle, tyle mam do porozmawiania z panem... I tak bardzo stęskniłam się za podobną chwilą.

— Więc czemuż, na Boga, — zwalnia szybkość wozu Orszewski — męczyła mnie pani przez tak długi czas? Pamięta pani nasz pierwszy wieczór po jej powrocie? Zdawało mi się, że nigdy jeszcze nie byłem pani tak bliskim, jak wtedy. I nagle w momencie, kiedy mogłem spodziewać się wszystkiego tylko nie tego, odeszła pani ode mnie wyniosła, obca, nieledwie wzgardliwa. Niech mi pani powie szczerze, co się wtedy stało?

Nie odpowiedziała odrazu. Tymczasem auto zatrzymało się na rogu Narutowicza i Piłsudskiego. Młoda para wysiadła.

W kawiarence u Zawierki jest miło i spokojnie.

Przeszli do drugiego pokoju i siedli na miękkiej kanapie.

Urszula rozgląda się dokoła. Nigdy tu jeszcze nie była, ale znajduje w tym wszystkim dobry styl: i w dyskretnym spojrzeniu kelnera i w zaciszności lokalu, a nawet w uśmiechu malowanego murzyna, pod którym czerni się slogan.

„Gdyś pełen smutnej rozterki
Na kawę wstąp do Zawierki!"

Urszula uśmiechnęła się lekko, a potem sama wróciła do poprzedniego tematu.

— Nie wiem, czy mam prawo wymagać, ażeby wierzył pan każdemu memu słowu. Mężczyzna i kobieta, chociażby nawet kochali się bardzo, mają czasem przed sobą pewne tajemnice, z których się nigdy nie zwierzą. Życie towarzyskie jest w ten sposób zorganizowane, że naprawdę trudno czasem nie uciec się do kłamstwa. Rozdziela nas tysiąc drobnostek, niepozornych niby na oko, o które jednak może się rozbić nasze uczucie. Mądrze obmyślane kłamstewko staje się czasem koniecznością, skoro zaoszczędzi nam wiele niepotrzebnych życiowych komplikacyj.

— Cóż za apoteozowanie hipokryzji!

— Proszę mnie źle nie rozumieć, w gruncie rzeczy jestem bowiem prostolinijna, nie lubię kłamać. Nie wymagam jednak od nikogo, ażeby bezkrytycznie przyjmował za dobrą monetę każde moje słowo. W tym jednak wypadku żądam, ażeby mi pan uwierzył: że od czasu, kiedy pana poznałam, nie pozwoliłam sobie na najmniejszy nawet flircik, chociaż przyznam się, że miałam sporo do tego okazji. Nie wyobrażałam sobie nawet, że mogłabym romansować z kimś innym po tym wszystkim, cośmy sobie powiedzieli w pamiętny dzień mojego wyjazdu zagranicę...

Lekko ujął jej drobną dłoń w swoją. — Ona jednak nie pozwalając przerwać sobie, ciągnęła dalej:

— Bardzo mnie więc dotknęło, kiedy się dowiedziałam, że w międzyczasie zawiązał pan romans z kimś innym... Pan wie, kogo mam na myśli: te jasnowłosą pannę, pracującą w naszym fabrycznym biurze... Tą, z którą pan stale przesiadywał po lokalach i z którą spędzał pan razem urlop.

Orszewski przygryzł wargi.

Informacje Urszuli okazały się tak dokładne, że niesposób było kłamać dalej. Nerwowo zapalił papierosa. Zaciągnął się raz jeden i drugi, wreszcie kłopotliwe milczenie przerwała znowu Urszula.

— Czy pan naprawdę nie umie być wierny?

Potrząsnął głową:

— Nie powiem, że jestem człowiekiem wykutym z marmuru. Pół roku niewidzenia się, to dla takich jak ja, długi okres czasu. Byłbym jednak wytrzymał i tę próbę, gdyby nie dziwne zachowanie się pani. Dlaczego ani jednym słowem nie podsyciła pani mojej miłości. Dlaczego przez tyle miesięcy nie napisała pani do mnie ani jednego cieplejszego listu, na który czekałem z takim utęsknieniem?

— A gdybym często, bardzo często pisywała panu o tym, że nie zapominam o nim, czy wtedy pozostałby mi pan wierny?

— Proszę nie sądzić — skorygowała się szybko — że miałabym do pana specjalne pretensje, gdybym się dowiedziała, że pan miał w międzyczasie jaką drobną, przelotną awanturkę miłosną? Nie, chociaż sama jestem typową monogamistką, nie tkwię w średniowieczu pewnych pojęć. Sprecyzuję więc inaczej swoje pytanie, czy nie zawiązałby pan żadnych poważniejszych stosunków z inną kobietą?

— Z całą pewnością nie —odparł szczerze inżynier. — Jednakże milczenie pani, które wziąłem za zapomnienie, pchnęło mnie w objęcia innej i kazało mi przywiązać się do niej.

(D. c. n.).

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petito wy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D—09414

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik", Żwirki 2.